

# Kilkudniowe dyżury wśród lekarzy to norma

44-letnia lekarka, anestezjolog zmarła na dyżurze w szpitalu w Białogardzie (woj. zachodniopomorskie). Jak się okazuje, jej dyżur mógł trwać nawet osiem dni. Szpital informuje, że lekarka nie była zatrudniona na umowę o pracę, wobec tego nie obowiązywał ją normowany czas pracy. Natomiast eksperci podkreślają, że koniecznie należy zmienić przepisy. Zdaniem Dariusza Mińkowskiego z Państwowej Inspekcji Pracy należałoby wprowadzić ograniczenia wzorując się na ustawie o czasie pracy kierowcy.

Ze wstępnych informacji wynika, że kobieta zmarła na skutek zawału. Nie jest jednak wiadome, czy przyczyną było przepracowanie. Joanna Brzezińska z Prokuratury Rejonowej w Białogardzie informuje, że świadkowie są przesłuchiwani również na te okoliczności. Dodaje także, iż „każda potencjalna przyczyna śmierci, która się pojawiła, jest badana i sprawdzana”.

Brzezińska oznajmia, że „ustalone są wstępne wyniki sekcji” oraz, że „te wyniki będą jeszcze ostatecznie opracowywane przez biegłego w opinii i potwierdzone dodatkowymi badaniami”.

Jednak dr Krzysztof Bukiel z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy nie ma żadnych wątpliwości. Podkreśla, że „niewątpliwie można powiedzieć, że śmierć została spowodowana przez przepracowanie”.

Najbardziej szokujący jest fakt, że tak bardzo długi czas pracy nie stanowi przekroczenia prawa. Przedstawiciele szpitala tłumaczą, iż kobieta nie była zatrudniona na etacie, tylko prowadziła własną działalność gospodarczą.

Witold Jajszczok, rzecznik szpitala w Białogardzie informuje, że „łączyły nas stosunki firma-firma. Więc obostrzenia

wynikające z kodeksu pracy, określające czas pracy w tym zakresie nie mają zastosowania”.

Lekarze coraz częściej są zatrudniani na podstawie umów cywilnoprawnych, tzw. kontraktowych, a nie umów o pracę. Przedmiotem tych umów jest świadczenie usług, a dokładniej udzielanie konkretnych świadczeń zdrowotnych. W efekcie lekarz kontraktowy jest przedsiębiorcą, który jest odpowiedzialny za swoje działania.

Z pierwszej wersji wynikało, że 44-letnia lekarka była na dyżurze przez cztery doby. Jednak z nieoficjalnych informacji TVN24 wynika, iż dzień, w którym kobieta zmarła mógł być dla niej ósmą dobą pracy z zaledwie kilkugodzinną przerwą.

Tak się również złożyło, że w szpitalu w Białogardzie Państwowa Inspekcja Pracy od czerwca prowadzi kontrolę. Jednak powodem nie był czas pracy, a opóźnienia w wypłatach. Z kolei jeśli chodzi o kontrolowanie czasu pracy to PIP może to sprawdzać wyłącznie w przypadku pracowników zatrudnionych na umowę o pracę.

Danuta Rutkowska z Państwowej Inspekcji Pracy wyjaśnia, że „nie ma możliwości prawnych, by kontrolować lekarzy prowadzących indywidualną praktykę lekarską. Takie kontrole leżą poza kompetencjami PIP”.

Jak zapobiegać takim zdarzeniom, jak ten w szpitalu w Białogardzie? Według Piotra Pawłowskiego, adwokata specjalizującego się w sprawach z zakresu prawa pracy oraz prawa medycznego, należałoby zmienić przepisy prawa, by uniemożliwić lekarzom kilkudniowe dyżury.

Zdaniem Dariusza Mińkowskiego z PIP „rozwiązaniem byłoby wprowadzenie takich ograniczeń na wzór ustawy o czasie pracy kierowcy”.

Jednak lekarze nie mają ograniczeń, co do czasu pracy. Tylko, że przepracowany lekarz nie zagraża wyłącznie sobie, ale

również pacjentom. Zaprezentowane w czerwcu wyniki raportu Najwyższej Izby Kontroli są przerażające. Ostatnio były sprawdzane szpitale położnicze. Dominika Tarczyńska z NIK informuje, że „aż w 17 szpitalach nieprzerwany czas pracy lekarzy zatrudnionych na umowach cywilno-prawnych wynosił od 31 do 151 godzin. Rekordziści pracowali po kilka dni bez przerwy”.

Zdaniem Najwyższej Izby Kontroli jest podjęcie działań ograniczających zakres, w jakim zewnętrzne usługi mogą zastępować pracę personelu medycznego. NIK postuluje również o wprowadzenie jednolitych przepisów dotyczących prawa personelu medycznego do odpoczynku, jak i przepisów uniemożliwiających obchodzenie norm czasu pracy. Podkreślono również, że należy zmienić przepisy dotyczące przeprowadzania konkursów ofert na świadczenia zdrowotne.

Jednak z drugiej strony dr Jerzy Friediger z Okręgowej Rady Lekarskiej w Krakowie zwraca uwagę, iż „gdybyśmy chcieli zachować higienę pracy, pacjenci zostaliby bez opieki”, gdyż lekarzy w Polsce jest za mało.

Źródło: tvn24bis.pl